

Uroczystości upamiętniające żołnierzy powojennego podziemia niepodległościowego odbędą się w piątek m.in. z udziałem prezydenta Andrzeja Dudy i premiera Mateusza Morawieckiego. Narodowy Dzień Pamięci „Żołnierzy Wyklętych” odbędzie się po raz dziewiąty.

68 lat temu, 1 marca 1951 r. w więzieniu na warszawskim Mokotowie, po pokazowym procesie, władze komunistyczne rozstrzelały siedmiu członków niepodległościowego IV Zarządu Głównego Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość”. Od 2011 r. rocznica tej zbrodni obchodzona jest jako Narodowy Dzień Pamięci „Żołnierzy Wyklętych”, czyli polskiego podziemia niepodległościowego, które po II wojnie światowej zbrojnie wystąpiło przeciwko sowietyzacji Polski.

Z tej okazji prezydent Andrzej Duda przed południem wręczy w Pałacu Prezydenckim odznaczenia państwowe, następnie uda się na uroczystości w Wysokiem Mazowieckiem na Podlasiu, a wieczorem przy Grobie Nieznanego Żołnierza w Warszawie weźmie udział w uroczystym Apelu Pamięci.

W uroczystości na stołecznym pl. Piłsudskiego wezmą udział także premier Mateusz Morawiecki, szef MON Mariusz Błaszczak, a także przedstawiciele innych instytucji państwowych. Po apelu odbędzie się przemarsz na mszę św., która zostanie odprawiona w bazylice archikatedralnej.

Apel Pamięci, złożenie kwiatów i zapalenie zniczy planowane są również w południe przed Panteonem – Mauzoleum Wyklętych-Niezlomnych na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach w Warszawie. To teren tzw. Łączki, gdzie w latach 1948-1956 komunistyczna bezpieka ukryła ok. 300 ofiar komunistycznego reżimu, w tym bohaterów Polskiego Państwa Podziemnego takich jak m.in. mjr Zygmunt Szendzielarz „Łupaszka”, mjr Hieronim Dekutowski „Zapora” czy ostatni dowódca Narodowych Sił Zbrojnych płk Stanisław Kasznica. Na „Łączce” mogły zostać też ukryte ciała gen. Augusta Emila Fieldorfa „Nila” - szefa Kedywu Komendy Głównej AK, rotmistrza Witolda Pileckiego, a także płk. Łukasza Ciepłińskiego i jego współpracowników z IV Zarządu Głównego Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość”.

Uroczystości dnia żołnierzy wyklętych odbędą się również w Ostrołęce - przed południem nastąpi symboliczne przekazanie kluczy przez przedstawiciela wykonawcy prac budowlanych w tamtejszym Muzeum Żołnierzy Wyklętych. Swój udział w uroczystości zapowiedzieli m.in.

premier Mateusz Morawiecki oraz wicepremier, szef MKiDN Piotr Gliński. Wcześniej szef rządu złożył kwiaty pod Pomnikiem Ofiar Terroru Komunistycznego, a także pod tablicą upamiętniającą wizytę prezydenta Lecha Kaczyńskiego w Ostrołęce.

W upamiętnienie Żołnierzy Wyklętych zaangażuje się również Instytut Pamięci Narodowej, który w tym roku przypomina o młodzieżowych organizacjach antykomunistycznych z lat 1944-1956. W tych latach istniało ok. 1000 podziemnych związków młodzieżowych skupiających prawie 11 tys. działaczy przeciwstawiających się nowemu zniewoleniu. O bohaterach młodzieżowej konspiracji antykomunistycznej IPN przypomni m.in. poprzez prezentację w kilkunastu miejscowościach Polski wystawy pt. „Zapomniane Ogniwo. Konspiracyjne organizacje młodzieżowe na ziemiach polskich w latach 1944/45–1956”.

Otwarciam wystaw „Zapomniane Ogniwo” będzie towarzyszyć odsłonięcie tablic upamiętniających młodzieżowe organizacje niepodległościowe. W piątek prezes IPN Jarosław Szarek odsłoni tablicę przy XIII LO z Oddziałami Dwujęzycznymi im. płk. Leopolda Lisa-Kuli w Warszawie. Towarzyszyć mu będą wiceprezes IPN Krzysztof Szwagrzyk, który w Instytucie kieruje poszukiwaniami miejsc pochówków ofiar totalitaryzmów, oraz szef Urzędu ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych Jan Józef Kasprzyk.

Ponadto IPN jest współproducentem 20 etiud filmowych, które przedstawiają życiorysy Żołnierzy Wyklętych. Instytut zapowiedział, że od 1 marca przez kolejne 20 dni robocze będą one prezentowane na stronie i portalach społecznościowych IPN.

W Warszawie wydarzenia związane z Narodowym Dniem Pamięci „Żołnierzy Wyklętych” będą miały miejsce również w dawnej siedzibie Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego w Alejach Ujazdowskich (obecnie Ministerstwo Sprawiedliwości), gdzie będzie można obejrzeć ekspozycję w dawnych celach więziennych.

Planowane jest także przejście szlakiem praskich miejsc kaźni Żołnierzy Wyklętych, w tym przez piwnice budynku przy ul. Strzeleckiej, gdzie mieściła się osławiona kwatera główna NKWD w Polsce, następnie siedziba Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego.

Inne wydarzenia planowane są również przy gmachu dawnej Informacji Wojskowej, a także w Muzeum Żołnierzy Wyklętych i Więźniów Politycznych PRL, czyli dawnym areszcie śledczym

Warszawa-Mokotów przy ul. Rakowieckiej 37, gdzie komunistyczne władze wykonywały wyroki śmierci na bohaterach polskiego podziemia.

W latach 1944-56 wskutek terroru komunistycznego w Polsce śmierć poniosło - jak szacuje IPN - ok. 50 tys. osób (inne szacunki historyków mówią, że nie więcej niż ok. 20 tys.), które zginęły na mocy wyroków sądowych, zostały zamordowane lub zmarły w siedzibach Urzędów Bezpieczeństwa i Informacji Wojskowej, więzieniach i obozach, a także zginęły w walce lub w trakcie działań pacyfikacyjnych. Ciała ofiar grzebano m.in. w utajnionych i w większości nieznanach do dziś miejscach - na i w pobliżu cmentarzy, w pobliżu siedzib aparatu bezpieczeństwa, w lasach i na poligonach wojskowych.

Do tragedii Żołnierzy Wyklętych nawiązuje data ich dnia pamięci, która upamiętnia rocznicę stracenia z rąk funkcjonariuszy Urzędu Bezpieczeństwa kierownictwa IV Komendy Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość”. 1 marca 1951 r. szefowie IV Zarządu Głównego ppłk Łukasz Ciepłiński, mjr Adam Lazarowicz, por. Józef Rzepka, kpt. Franciszek Błażej, por. Józef Batory, Karol Chmiel i mjr Mieczysław Kawalec ponieśli śmierć w stołecznym więzieniu na ul. Rakowieckiej.

Inicjatorem dnia pamięci poświęconego Żołnierzom Wyklętym był prezydent Lech Kaczyński, który skierował do Sejmu projekt ustawy w tej sprawie.

Narodowy Dzień Pamięci „Żołnierzy Wyklętych” ma być wyrazem hołdu dla żołnierzy drugiej konspiracji za świadectwo męstwa, niezłomnej postawy patriotycznej i przywiązania do tradycji niepodległościowych, za krew przelaną w obronie Ojczyzny

— podkreślił Lech Kaczyński.

Żołnierze Wyklęci - bohaterowie antykomunistycznego podziemia, którzy w obronie niepodległego bytu Państwa Polskiego, walcząc o prawo do samostanowienia i urzeczywistnienia dążeń demokratycznych społeczeństwa polskiego, z bronią w ręku, jak i w inny sposób przeciwstawili się sowieckiej agresji i narzuconemu siłą reżimowi komunistycznemu

— podkreślił Sejm, który w 2011 r. ustanowił 1 marca Narodowym Dniem Pamięci „Żołnierzy Wyklętych”.

W przywracaniu pamięci o żołnierzach podziemia antykomunistycznego ważną rolę odegrał także prezes IPN z lat 2005-2010 Janusz Kurtyka, który zwracał uwagę, że tematyka ta jest słabo obecna w społecznej świadomości Polaków lub też jest zafałszowana w wyniku polityki historycznej władz PRL.

Sama nazwa „żołnierze wyklęci” powstała w 1993 r., gdy Liga Republikańska, organizacja antykomunistyczna działająca w latach 1993-2001, przygotowywała wystawę na Uniwersytecie Warszawskim poświęconą podziemiu antykomunistycznemu z drugiej połowy lat 40. i początku lat 50. ubiegłego stulecia. Szukano wówczas wspólnej nazwy dla oddziałów, które po zajęciu Polski przez Armię Czerwoną podjęły walkę z komunizmem.

Wydawało nam się czymś naturalnym, że po 1989 r. elity opiniotwórcze III Rzeczypospolitej uczczą bohaterów sprzeciwiających się po drugiej wojnie światowej sowietyzacji Polski. Liczyliśmy na to, że w realiach państwa wolnego ci, którzy w najtrudniejszym momencie walczyli z komunizmem na śmierć i życie, zostaną przywróceniu świadomości społecznej. Tymczasem była głęboka cisza, tak jakby nie istnieli

— mówił PAP Grzegorz Wąsowski, który wspólnie z Leszkiem Żebrowskim wydał na podstawie ekspozycji album pt. „Żołnierze Wyklęci. Antykomunistyczne podziemie zbrojne po 1944 r.”.

Termin „żołnierze wyklęci” upowszechnił Jerzy Ślaski, który w 1996 r. wydał książkę o takim właśnie tytule. To opowieść o powojennej walce z komunistami żołnierzy zgrupowania „Orlik”, których historię Ślaski ukazał w kontekście działań całego podziemia niepodległościowego.

Podziw i szacunek musi budzić postawa tych dowódców i żołnierzy AK, którzy mimo tak beznadziejnego położenia nie poddali się, nie uciekli ze swej ziemi na drugi kraniec Polski, nie wkupili się w łaski nowej władzy zdradą swych ideałów i swych towarzyszy broni, lecz raz jeszcze podnieśli się do walki

— pisał Ślaski.

Część historyków przyjmuje, że w latach 1944-1963 przez antykomunistyczną konspirację przewinęło się do 300 tys. osób. Podawane są też mniejsze szacunki, które wskazują, że w krótszym okresie lat 1944-56 przez wszystkie organizacje podziemia antykomunistycznego (grupy o charakterze zbrojnym, ale i organizacje cywilne o charakterze antykomunistycznym) przewinęło się ok. 120 tys. osób, a w samych oddziałach bojowych walczyło ok. 20-25 tys. osób.

Liczba ok. 300 tys. osób wydaje się racjonalna. Jeżeli przyjmiemy, że w okresie największego rozwoju konspiracji antykomunistycznej w jej szeregach było ok. 200 tysięcy ludzi, to wydaje się, że w okresie tych kilku kolejnych lat możemy dodać 100 tys. osób, zwłaszcza, że ta konspiracja nie zaczyna się w roku 1945, ale moim zdaniem w końcu roku 1943

— ocenił w rozmowie z PAP historyk dr Tomasz Łabuszewski, który kieruje pracami Biura Badań Historycznych IPN w Warszawie.

Historia polskiego podziemia antykomunistycznego sięga końca II wojny światowej i rozbijania przez Sowiec struktur Polskiego Państwa Podziemnego. Brutalna działalność Sowiec nie zakończyła jednak polskiego oporu. IPN przypomina, że idee rozwiązanej w styczniu 1945 r. Armii Krajowej przejęła najpierw organizacja „Niepodległość” - kryptonim NIE, a później - w związku z aresztowaniem jej dowódców - stworzona na jej miejsce Delegatura Sił Zbrojnych na Kraj.

Jednak sytuacja międzynarodowa skłoniła przywódców konspiracji zbrojnej do zmiany poglądów na możliwość odzyskania przez Polskę niepodległości. Decyzje konferencji w Poczdamie, a później uznanie przez państwa zachodnie Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej sprawiły, że zgasła nadzieja na rychły wybuch konfliktu zbrojnego między Stanami Zjednoczonymi i Wielką Brytanią a ZSRS. Szanse upatrywano w wyborach zapowiedzianych w czasie konferencji jałtańskiej

— czytamy w popularnym opracowaniu IPN pt. „Od niepodległości do niepodległości. Historia

Polski 1918-1989”.

W związku z powojenną sytuacją międzynarodową we wrześniu 1945 r. powołano Zrzeszenie „Wolność i Niezawisłość” będące kontynuatorem dzieła Armii Krajowej. Przez kolejnych kilka lat to właśnie Zrzeszenie WiN było najważniejszą i najliczniejszą z organizacji konspiracyjnych.

Ukierunkowano je na działania polityczne: propagandę wyborczą, ujawnianie zbrodni systemu komunistycznego, zapewnianie niezależnej od komunistów informacji. Jednak w związku z działaniami NKWD i MBP nie udało się w pełni zdemobilizować oddziałów zbrojnych, które stały się jedynym zabezpieczeniem konspiratorów oraz lokalnej ludności przed represjami komunistycznego reżimu

— czytamy w opracowaniu Instytutu.

Historycy IPN podali, że do najgłośniejszych oddziałów zbrojnych należeli żołnierze dowodzeni np. przez mjr. Mariana Bernaciaka „Orlika”, mjr. Hieronima Dekutowskiego „Zaporę” - walczący na Lubelszczyźnie czy por. Franciszka Jaskulskiego „Zagończyka” - działające na Kielecczyźnie. Badacze przypomnieli, że zwierzchność WiN uznawało także Konspiracyjne Wojsko Polskie dowodzone przez kpt. Stanisława Sojczyńskiego „Warszyca”. Po Zrzeszeniu WiN drugą co do wielkości organizacją było Narodowe Zjednoczenie Wojskowe (NZW).

Dzieje powojennego podziemia antykomunistycznego spopularyzowały poszukiwania ofiar komunizmu prowadzone przez IPN w całej Polsce, zwłaszcza na Łączce Cmentarza Wojskowego na Powązkach, a od niedawna także na Litwie i Białorusi. W listopadzie 2011 r. prace te zainicjował m.in. ówczesny prezes IPN Łukasz Kamiński. Do tej pory dzięki specjalistom IPN, których pracami kieruje dr hab. Krzysztof Szwagrzyk, odnaleziono szczątki m.in. mjr. Zygmunta Szendzielarza „Łupaszki” oraz mjr. Hieronima Dekutowskiego „Zapory”, a także ostatniego dowódcy Narodowych Sił Zbrojnych ppłk. Stanisława Kasznicy. W Gdańsku profesor wraz z zespołem odnalazł szczątki Danuty Siedzikówny „Inki” oraz Feliksa Selmanowicza „Zagończyka”.

Identyfikacji genetycznej tych legendarnych dla polskiej historii postaci dokonali specjaliści z Polskiej Bazy Genetycznej Ofiar Totalitaryzmów w Szczecinie.

Wciąż poszukiwane są szczątki m.in. gen. Augusta Emila Fieldorfa „Nila” - szefa Kedywu Komendy Głównej AK, rotmistrza Witolda Pileckiego, a także płk. Łukasza Cieplińskiego i jego współpracowników z IV Zarządu Głównego Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość”.

Historycy zwracają uwagę, że termin „żołnierze wyklęci” obejmuje niejednorodną grupę.

Pod tym pojęciem kryje się bardzo zróżnicowany wachlarz setek mniejszych i większych organizacji - od małych grup uczniowskich, przez podziemne drużyny harcerskie, lokalne grupy zbrojne, aż po duże ogólnopolskie organizacje polityczne i wojskowe

— powiedział PAP historyk dr hab. Rafał Wnuk, redaktor przełomowego dla tego tematu „Atlasu polskiego podziemia niepodległościowego 1944 1956”.

Do bezdyskusyjnych bohaterów podziemia niepodległościowego należy rtm. Witold Pilecki, który w czasie wojny dobrowolnie dał się wywieźć do obozu w Auschwitz, żeby zorganizować tam konspirację wojskową i zdobyć wiarygodne dane o zbrodniach popełnianych przez Niemców. Jednak wśród żołnierzy powojennego podziemia były również postaci kontrowersyjne jak np. kpt. Romuald Rajs ps. Bury. Wspólnie z podległymi mu żołnierzami i na rozkaz wyższych dowódców w styczniu i lutym 1946 r. spacyfikował kilka prawosławnych wsi nieopodal Bielska Podlaskiego. Chodziło o likwidację osób współpracujących z władzą komunistyczną, tymczasem partyzanci - jak ustaliła prokuratura IPN w Białymstoku - zamordowali ok. 80 cywilów, w tym kobiety i dzieci.

W ocenie prokuratury IPN działania te były przeciwko „określonej grupie osób, które łączyła więź oparta na wyznaniu prawosławnym i związanym z tym określaniu przynależności tej grupy osób do narodowości białoruskiej.

Reasumując, zabójstwa i usiłowania zabójstwa tych osób należy rozpatrywać jako zmierzające do wyniszczenia części tej grupy narodowej i religijnej, a zatem należące do zbrodni ludobójstwa

— podał w konkluzji śledztwa pion śledczy IPN w Białymstoku.

W opublikowanej w ostatnich dniach przez IPN biografii Rajsa pt. „Komendant +Bury+” Michał Ostapiuk szczegółowo opisał przebieg pacyfikacji przeprowadzonych pod dowództwem „Burego”. Odnosząc się do tego problemu we wstępie historyk przypomniał m.in., że w opozycji do interpretacji zbrodni jako mającej charakter narodowościowo-religijny stoi pogląd, że „powodem pacyfikacji było zaangażowanie polityczne mieszkańców wsi (na rzecz komunizmu - PAP) i z tego powodu spotkali się z akcją represyjną 3. Brygady. Część osób poniosła śmierć w wyniku niekontrolowanego, żywiołowego rozwoju sytuacji” - napisał Ostapiuk.

W latach 1944-56 wskutek terroru komunistycznego w Polsce śmierć poniosło - jak szacuje IPN - ok. 50 tys. osób (inne szacunki historyków mówią, że nie więcej niż ok. 20 tys.), które zginęły na mocy wyroków sądowych, zostały zamordowane lub zmarły w siedzibach Urzędów Bezpieczeństwa i Informacji Wojskowej, więzieniach i obozach, a także zginęły w walce lub w trakcie działań pacyfikacyjnych. Ciała ofiar grzebano m.in. w utajnionych i w większości nieznanych do dziś miejscach - na i w pobliżu cmentarzy, w pobliżu siedzib aparatu bezpieczeństwa, w lasach i na poligonach wojskowych.

Do tragedii Żołnierzy Wyklętych nawiązuje data ich Dnia Pamięci, która upamiętnia rocznicę stracenia z rąk funkcjonariuszy Urzędu Bezpieczeństwa kierownictwa IV Komendy Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość”. 1 marca 1951 r. szefowie IV Zarządu Głównego ppłk Łukasz Ciepłiński, mjr Adam Lazarowicz, por. Józef Rzepka, kpt. Franciszek Błażej, por. Józef Batory, Karol Chmiel i mjr Mieczysław Kawalec ponieśli śmierć w stołecznym więzieniu na ul. Rakowieckiej. W budynku dawnego więzienia na warszawskim Mokotowie działa obecnie Muzeum Żołnierzy Wyklętych i Więźniów Politycznych PRL.

kpc/PAP